Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 22 PAŹDZIERNIKA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 245

Dziś rozpoczął się proces Muraszki

zabójcy Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Sensacyjny ten proces potrwa prawdopodobnie trzy dni.

Z Nowogródka donoszą nam:

Dziś, dnia 22-go b. m., rozpoczyna się w Nowogródku sprawa Muraszki.

Sprawa ta, jak wiadomo, była oznaczona początkowo na koniec sierpnia, lecz, z powodu zgłoszonego przez obrońców oskarżonego wniosku wezwania szeregu świadków, nie była roztrząsana. Prokurator, chcąc dać możność oskarżonemu wyzyskania wszelkich środków obrony, nie sprzeciwiał się odroczeniu rozprawy i wezwaniu świadków, wskazanych przez obronę.

Na rozprawę wezwani są zatem przez sąd nietylko świadkowie, w liczbie 15-tu wskazani przez prokuratora w akcie oskarżenia, lecz również świadkowie, których powołania domagała się obrona.

Obrońcy oskarżonego żądali wezwania kilkudziesięciu świadków w celu stwierdzenia, że Muraszko, strzelając, działał w afekcie, wywołanym poczuciem krzywd, jakich doznał od komunistów osobiście, oraz jego rodzina i sąsiedzi na kresach wschodnich, wreszcie cały naród polski.

Dowiadujemy się, że jednak, skutkiem powszechnie odczuwanych trudności finansowych nie wszyscy wskazani przez obronę świadkowie stawić się będą mogli. Nieliczni tylko przybędą na rozprawę do Nowogródka.

Podobno obrońcy: Szurlej i Niedzielski, będąc dokładnie poinformowani o położeniu, które będzie wytworzone, skutkiem spodziewanego nieprzybycia wskazanych przez nich świadków, nie zamierzają z tego powodu składać wniosku o odroczenie sprawy. Odroczenia nie należy się spodziewać, więc tym razem proces zapewne będzie ukończony w ciągu trzech do czterech dni.

Wyjechali już do Nowogródka: delegowany specjalnie przez ministra sprawiedliwości prokurator sądu okręgowego w Warszawie, Kazimierz Rudnicki; obrońcy oskarżonego Muraszki, adwokaci Stanisław Szurlej i Marjan Niedzielski, przedstawiciele powódek cywilnych, t. j. wdów po Wieczorkiewiczu i Bagińskim, Duracz i Honigwil; wreszcie korespondenci prawie wszystkich odławów prasy warszawskiej.

W sądzie będzie przewodniczył prezes sądu okręgowego w Nowogródku, Bochwic, który aczkolwiek mianowany wiceprezesem sądu apelacyjnego w Wilnie, na nowe stanowisko nie jest faktycznie przeniesiony do czasu ukończenia procesu Muraszki. Pozatem w komplecie zasiądą sędziowie Murza i Murzicz i Hlasko.

Oskarżać będzie, oprócz wspomnianego już wyżej prokuratora Rudnickiego, podprokurator sądu apelacyjnego w Wilnie M. Kaduszkiewicz.

Jako rzeczoznawcy powołani są lekarze Marynowski, Maciejewski i Grynberg oraz znani psychjatrzy z Wilna Falkowski i Kibortowa. O wezwanie rzeczoznawców neurologów prosiła obrona w celu stwierdzenia nadmiernej pobudliwości nerwowej oskarżonego.

Muraszko oczekuje rozprawy w więzieniu nowogródzkiem. Po odroczeniu rozprawy prosił on bowiem, aby go nie przewożono do poprzedniego więzienia, gdzie wskutek szykan ze strony więźniów komunistów, nie mógł korzystać z ulg, służących innym więźniom.



JOHN BULL — Nie gódź się z tym paskudnym bolszewikiem, bo jak będzie spokojny o swe zabawki — zacznie mi grzebać w azjatyckim biurku.

Rys. Wacław Drozdowski.

Gdzie jest Olszański?

Poseł Rosmarin interwenjował wczoraj u ministra Skrzyńskiego.

Ze Lwowa donoszą:

Obrońcy otrzymali od policji berlińskiej dokument stwierdzaj., że Teofim Olszański, liczący lat 21—22, a urodzony w Chyrowie, Przemyślu czy też Lwowie, znajduje się w Berlinie od 15 października 1924 r.

Mieszkał mianowicie w Charlottenburgu na Bernardstrasse u pani Ovens. 2-go września 1925 przeprowadził się do Malborga.

Dokument powyższy, który jest zaopatrzony w pieczęć policji berlińskiej będzie sfotografowany i przedstawiony sądowi.

Z Berlina donoszą:

W rozporządzeniu rozesłanem przez policję berlińską do wszystkich prezydjów policji w Niemczech w sprawie odszukania Teofima Olszańskiego i zakomunikowania o jego miejscu pobytu — podane są następujące cechy charakterystyczne poszukiwanego: niskiego wzrostu, tęgi, ciemny blondyn.

Dotychczas nie otrzymano jeszcze żadnych wiadomości o nim.

Wiceprezes koła żydowskiego poseł Rosmarin interpelował wczoraj u p. ministra Skrzyńskiego w związku z rewelacyjnemi wiadomościami w sprawie Olszańskiego. P. Rosmarin domagał się osobistej interwencji ministra w tej sprawie, stwierdzenia faktów i odpowiedniego skomunikowania się z niemieckim min. spr. zagranicznych, względnie z odnośnemi czynnikami. Minister Skrzyński oświadczył, że bezzwłocznie zarządzi w ministerstwie, aby skomunikowano się z poselstwem polskiem w Berlinie dla porozumienia się z odnośnemi władzami niemieckiemi.

O rezultacie zarządzeń p. minister zakomunikuje dziś posłowi Rosmarinowi zupełnie oficjalnie.

Dolar w Łodzi.

Na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi dzisiaj przed południem dała się zauważyć tendencja zniżkowa. Dolarami obracano po kursie: w płaceniu 6.05, w sprzedaży 6.10. Tranzakcji dokonano w niewielkich ilościach. Podaż w zupełności kryła zapotrzebowanie.

I. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Londyn 28.99
New-York
Szwajcarja 115.33

II. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA
Dolar 6.07

III. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolar 6.07
Tendencja słaba.

GIEŁDA GDAŃSKA.
Złoty 86.50
Warszawa 86.—
Dolar 5.22
Przekaz na Warszawę 6.—

Prąd elektryczny zabił 2 ludzi.

Zginął monter elektrowni i przechodzień, który mu pospieszył z pomocą.

Z Warszawy donoszą nam:

Wstrząsający do głębi wypadek zdarzył się wczoraj przy ul. Dzielnej.

Do transformatora ulicznego, stojącego naprzeciw domu Nr. 40 — zajechał około godz. 4 po poł. wóz elektrowni warszawskiej z kilkoma mechanikami, dokonywującymi remontów ulicznych przewodników i połączeń.

Jeden z monterów, Aleksander Rekus, otworzywszy dolne i górne drzwiczki transformatora, wspiął się ku górze i począł sprawdzać korki.

Obejrzawszy górne połączenia, Rekus zamierzał zejść na dół i w tym celu oparł nogę na drzwiach transformatora.

Niewiadomo z jakiego powodu nastąpiło krótkie spięcie.

Rekus został momentalnie zwęglony.

Iskra elektryczna zapaliła ubranie na nieszczęśliwym monterze, który zawisł w powietrzu, zaplątany nogami w przewodniki wewnątrz transformatora.

Towarzysze Rekusa oniemieli.

Przerażenie odebrało im możność pospieszenia z pomocą koledze.

Dopiero przechodzący ulicą 37-letni Josek Herbst pospieszył z pomocą. Zaledwie jednak dotknął się nieszczęśliwego, padł trupem, porażony prądem o sile 5 tysięcy wolt.

Tragiczna śmierć dwu nieszczęśliwych oprzytomniła monterów. Uzbrojeni w gumowe buty i rękawiczki, zdjęli zwęglone zwłoki Rekusa z transformatora i wezwali pogotowie, celem stwierdzenia śmierci.

Zwłoki z polecenia policji przeniesiono do bramy, a po zejściu władz sądowośledczych — obie ofiary przewieziono do prosektorjum.

Mussolini

zgnębił opozycję i buduje Włochy faszystowskie.

Dyktator chce stanąć na czele ruchu robotniczego

i organizuje związki, oparte na kooperatywach, subsydjowanych przez rząd.

Rzym, w październiku.

W ministerstwach faszystowskich i centralnych organizacjach partji faszystowskich praca wre w całej pełni.

Państwo włoskie ma być przebudowane w myśl zasad faszystowskich w najbliższym czasie — twierdzi dyktator faszystowski.

Wrogowie faszyzmu zostali pobici — a więc dalej do pracy konstrukcyjnej.

Jak ta praca konstrukcyjna obecnie wygląda postaramy się poniżej zobrazować.

Przedewszystkiem **zniszczone zostały samorządy.**

Administracja komunalna została oddana w ręce komisarzy rządowych, którzy wykonywują tylko polecenia dyktatora.

Wielkie rozgoryczenie wśród obywateli włoskich wywołał fakt odebrania **praw autonomicznych stolicy włoskiej, która prawa te posiada już od dwóch tysięcy lat.**

Teraz wiecznym miastem rządzi **komisarz państwowy, który otrzymał tytuł gubernatora Rzymu.**

Mussolini postawił sobie jeszcze jedno za cel — **zniszczenie patrjotyzmu lokalnego.**

Faszyzm — powiada on — musi być ogólno - państwowym dążeniem obywateli.

Najtrudniejszą jednak sprawą dla dyktatora włoskiego jest unormowanie stosunków robotniczych.

Mussolini, który był robotnikiem i **anarchistą rozumie doskonale, że jeśli się gnębi ruch robotniczy, to wówczas spycha się go na drogę tajnej walki z istniejącą władzą.**

— Jak jednak pogodzić teorję faszystowską z ruchem klasowym?

Dyktator włoski **pragnie iść tutaj własnemi drogami i sam stanąć na czele ruchu robotniczego.**

Niedawno przystąpił on do stworzenia faszystowskich związków robotniczych oraz kooperatyw, które rozwijają się w bardzo szybkim tempie.

Kooperatywy faszystowskie korzysta ją ze znacznych subsydjów rządowych i mają być podstawą, na której właściwie opierać się będzie faszystowski ruch robotniczy.

Trzeba przyznać, że oparcie ruchu robotniczego na zasadach powyżej wyłuszczonych **daje dobre wyniki.**

Robotnicy, którzy dotychczas bardzo ostro zwalczali Mussoliniego **wstępują do faszystowskich związków robotniczych, gdyż uzyskują** w ten sposób opiekę rządu przed wyzyskiem ze strony przemysłowców, oraz tanią żywność.

Według planu Mussoliniego rząd ma występować zawsze w roli arbitra w zatargach między kapitałem a pracą.

Arbitrami temi będą **właśnie komisarze rządowi, którzy stoją na czele samorządów.**

Na tych reformach jeszcze nie koniec.

Włochy mają być państwem o systemie centralistyczno - biurokratycznem — kierowane przez dyktatora Mussoliniego.

L. Z.



Były arcyksiążę Leopold Habsburg-Lothringen, który po przewrocie pozostał w Austrii, zrezygnował ze wszystkich praw i tytułów i obecnie prowadzi hurtowy handel chmielem w Wiedniu na Langegasse 63.

9 miljonów ludności liczy New-York.

W „drapaczach nieba“ mieszka po 14,000 osób.

W nowoczesnych domach mieszkanie składa się z pokoju i łazienki.

Zjazd międzymiastowy, jaki się odbył przed niedawnym czasem w Nowym Yorku obradował m. in. nad koniecznością przystosowania ruchu budowlanego do stopniowego, lecz ciągle wzmagającego się po większych miastach wzrostu ludności, przy jak największem zaoszczędzeniu miejsca.

Problem ten w Nowym Yorku rozwiązano przez budowanie domów w formie wieżyc wysokich na kilkadziesiąt nieraz pięter, t. zw. drapaczy chmur. Szczególnie właśnie w Nowym Yorku okazała się konieczność rozwiązania w ten sposób sprawy mieszkaniowej, ze względu na wprost niebywały rozrost tego największego dziś i na największej przestrzeni położonego miasta na świecie.

Szczegóły stopniowego rozwoju Nowego Yorku są bardzo ciekawe. W r. 1820 miasto Nowy York pokrywało przestrzeń 255 hektarów, dziś zajmuje ono 78,800. **Ludność pięciu dzielnic tworzących** właściwe miasto wynosi 6 miljonów. **Ludność zaś wszystkich gmin włączonych do Nowego Yorku dosięga liczby 9 miljonów mieszkańców, czyli równa się ludności Kanady.** Jest ona rozmieszczona na olbrzymiej przestrzeni 1,315,165 hektarów w promieniu 19 mil od ratusza w środku Nowego Yorku.

Łatwo teraz zrozumieć konieczność budowania drapaczy chmur. Koncentracja ludności w środkowych pięciu dzielnicach stała się tak gęsta, **że z czasem pozostał już tylko jeden wolny kierunek pionowy.**

Drapacze chmur są umieszczone w Nowym Yorku bardzo blisko siebie i w każdym żyje ludność równająca się nieraz ludności średniego miasta. I tak n. p. **w takim domu Wollworth mieszka 14 tysięcy mieszkańców.** W innym, gdzie mieszczą się różne biura **pełni służbę 12 tys. urzędników. Co dnia odwiedza go 50 tys. interesantów.**

Zgęszczenie ludności w Nowym Yorku natsąpiło b. szybko. Pierwszy drapacz chmur powstał w r. 1887. Był to dom dwunastopiętrowy zbudowany przez pułkownika Hollaborda. Od chwili ten znalazło się wielu naśladowców. Z każdym rokiem przybywało więcej drapaczów chmur co raz potężniejszych i wyższych, aż dosięgły one w ostatnich czasach **wysokości kilkudziesięciu pięter.** Wszystkie te wysokie domy skupiają się w jednej dzielnicy Nowego Yorku pomiędzy Hudsonem a East River.

Nie ograniczono się odtąd jednak tylko na budowaniu wysokich domów, lecz powiększający się z każdym rokiem brak mieszkań z powodu napływu ludności zmuszał do różnie pomyślanego szukania rozwiązania kryzysu mieszkaniowego. Zaczęto od ograniczenia ubikacji przeznaczonej na kuchnię. Budowano specjalne apartametny w których kuchnia elektryczna zajmowała minimalne miejsce. **Teraz jednak w nowoczesnych domach mieszkania składają się z jednego dużego pokoju i łazienki.** W tym jednym pokoju za przegrodą metalową, którą można dowolnie spuszczać i podnosić znajduje się kuchnia elektryczna, oraz szafka z przyborami kuchennymi. Z drugiej strony pokoju małe wgłębienie, rodzaj alkowy, które służy za salę jadalną. **Środek pokoju za dnia jest salonem, który wieczorem, dosłownie za pociśnięciem guzika przekształcić można w sypialnię.** Za poruszeniem bowiem tego guzika opuszczają się umieszczone automatyczne łóżka.

Kwadrans drogi od środka miasta znajduje się znowu ulica składająca się z całego szeregu kilkupiętrowych domów, zbudowanych w stylu koszarowym przeznaczonych dla pomieszczenia uboższej ludności. Mieszka tam **2115 rodzin robotniczych, płacąc po 9 dolarów czynszu mieszkaniowego za jeden pokój.** Wszystkie te mieszkania zbudowane są według wszystkich wymogów hygjeny.

Praktyka jednak wykazała, że środki zaradcze przedsięwzięte przez miasto Nowy York dla zaradzenia kryzysu mieszkaniowego są mimo wszystko niewystarczające. Okazało się, **że drapacze chmur już powyżej 10 piętra nie kalkulują się.** Utrzymanie mieszkań powyżej tych pięter jest bowiem zbyt kosztowne Dlatego też, jak podczas zjazdu międzymiastowego zaznaczono, noszą się z zamiarem **decentralizacji Nowego Yorku i** rozszerzenie ruchu mieszkaniowego na przedmieścia, stosunkowo jeszcze w tym kierunku mało wyzyskane.

Wielkość tego kolosu miasta i ruch jaki w niem panuje ilustrują najlepiej następujące cyfry: **Każdego poranku 3 miljony ludzi i 500 tys. pojazdów przesuwa się przez dzielnicę Monhalton** na południe od 59 ulicy. Na ulicach Nowego Yorku kursuje 265 tys. samochodów osobowych, 80 tys. samochodów ciężarowych i 20 tys. omnibusów. Nic więc dziwnego, że w jednym tylko ubiegłym roku **1000 osób zostało zabitych i 28 tys. rannych z powodu nieszczęśliwych wypadków ulicznych.**

Dym tajemnicy na sali sądowej

rozwiewa się coraz bardziej w słońcu jawności.

Lwów, w październiku.

Dla łodzianina, który zna tylko sąd okręgowy przy ulicy Pańskiej, proces Steigera, a właściwie warunki, w jakich proces ten się odbywa, wydają się czemś oryginalnem.

Sądy lwowskie podlegają jeszcze do dnia dzisiejszego procedurze austrjackiej, która różni się zasadniczo od dawnego rosyjskiego sposobu ujmowania sprawy, obowiązującego na terenie byłej Kongresówki.

U nas, gdy się wchodzi na salę sądową, odrazu widać, kto z pośród obecnych jest oskarżonym, przeciwko komu toczy się proces.

W sądzie łódzkim istnieje ława oskarżonych, otoczona policjantami, trzymającymi w ręku groźne karabiny z najeżonemi bagnetami.

W sądzie lwowskim niema ławy oskarżonych. Po środku sali obok miejsca, gdzie zeznawają świadkowie, stoi krzesło, na którem siedzi Stanisław Steiger.

Nowicjusz, przybywający do sądu przy ulicy Batorego, w pierwszej chwili nie wie, gdzie jest oskarżony.

Szuka go oczyma po całej sali. Nie widzi ani jednego policjanta. **Przy Steigerze bowiem nikt nie stoi — tylko w kącie sali siedzi dozórca więzienny, który jest odpowiedzialny za oskarżonego.**

W czasie wejścia i wyjścia sędziów nikt na sali nie wstaje. Publiczność siedzi na amfiteatralnie ustawionych ławkach i nie podnosi się z miejsca.

Niema tam stereotypowego okrzyku woźnego:

— Wstać!... Usiąść!...

Oskarżony czuje się w sądzie, jak u siebie w domu. Wolno mu w czasie rozprawy sądowej wstać z krzesła i zbliżyć się do stołu adwokackiego, wolno mu rozmawiać ze swymi obrońcami.

Tak samo adwokaci mogą w czasie obrad wertować papiery, leżące na stole obok sędziego — słowem panuje tam przedewszystkiem wolność ruchu.

* *
*

Od tygodnia siedzę już tutaj i przysłuchuję się po kilka godzin dziennie zeznaniom świadków. Sędziowie pragną zrekonstruować chwilę zamachu.

Chodzi im o to, ażeby na sali sądowej powtórzyła się w opowiadaniach owa krótka tragiczna chwila, gdy z chodnika padła paczka pod powóz prezydenta.

Stąd pochodzą pytania:

— Jak długo trwał lot paczki z chodnika na jezdnię?... Dokąd dosięgał dym? Czy kolor dymu był błękitny, czy szary?... Czy sprawca zamachu kiwał głową, czy też stał spokojnie?... Jaki łuk zakreśliła rzucona paczka?... O ile kroków stał pan od Steigera?... Jaka była wtedy pogoda?...

Wszyscy wgłębiają się w zawiłe problemy czasu i przestrzeni.

Spróbujmy stłuc na drobne kawałki wazon i potem rozkażmy największym mędrcom zlepić go z powrotem...

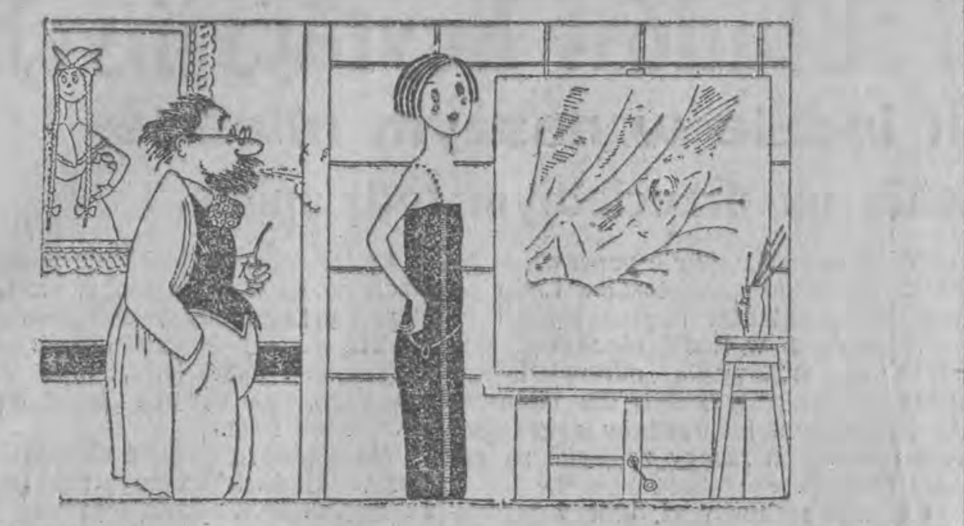
Trybunał wymaga zrekonstruowania obrazu, który rozprysnął się na kawałki w psychice ludzi w czasie zamachu bombowego przed rokiem.

— Więc jak długo to trwało?.. Trzy sekundy? A jaki łuk zakreśliła paczka?... A dym?... Ten dym?... Dym...

Dym bomby, rzuconej na prezydenta, rozwiewa się jednak powoli. Podczas procesu na jaw wychodzi prawda.

Prawda zawsze wychodzi na jaw. Nawet wtedy, jeśli niektórzy pragnęliby ją ukryć.

E. M.



Malarz: Obraz ten przedstawia najidealniejszy typ kobiety!
Ona: A czy ona potrafi mówić?
Malarz: Powiadam „najidealniejszy"...

Likwidacja krwawej bandy,

której hersztami byli „Krępy Władek" i Olejniczak.

Krwią niewinnych ofiar znaczyli bandyci każdy swój krok.

Dochodzenie, prowadzone energicznie przez władze śledcze, w sprawie bandytów Olejniczaka i Kozacińskiego, z których jeden został zabity w walce z policją, drugi zaś popełnił samobójstwo w areszcie magistrackim w Turku, ujawnia coraz to nowe sensacyjne szczegóły.

Okazuje się, że **obydwaj bandyci byli członkami bandy Wawrzyniaka, który padł na ulicach Zgierza, rażony kulami dzielnych policjantów.**

Banda, której przewodniczył „Krępy Władek" (Wawrzyniak) dokonała pamiętnego morderstwa na rodzinie grabarza Feldona w Zgierzu.

Po śmierci krwawego bandyty Wawrzyniaka i jego zastępcy Figlusa, zabitym w walce z policją na szosie pod Piotrkowem, o czem w swoim czasie donosił „Express", hersztem bandy został Olejniczak.

Obok niego zgrupowali się groźni bandyci: Kozaciński oraz bracia Jan i Ludwik Bembnowscy.

Przed dziesięciu dniami Olejniczak i Kozaciński dokonali napadu na karczmę pod Aleksandrowem, gdzie ograbili czterech gości i właściciela karczmy.

Łupem bandytów padło wówczas około 1000 złotych.

Obydwaj zbrodniarze mają na sumieniu również śmierć przodownika policji Antoniego Kensińskiego z Łęczycy.

Krwawi ci bandyci przez dłuższy czas grasowali w powiatach: łódzkim, brzezińskim, piotrkowskim i tureckim oraz w miasteczku Koło.

Szwagier zabitego bandyty Olejniczaka Antoni Nowacki, w domu którego ukrył się bandyta, ścigany przez policję, został obecnie aresztowany i oddany do dyspozycji prokuratora.

Podczas rewizji w domu jego znaleziono w piwnicy 5 rewolwerów oraz około 1000 naboi. — lg —

Gęsi ocaliły Rzym, a kury zgubiły Opica.

18-ty pech złodziejaszka,

który porzucił Łódź dla Ozorkowa.

Aleksander Opic cieszy się poważaniem w sferach złodziejskich.

Niewielu bowiem z jego godnych kompanów posiada na sumieniu tak bogatą kolekcję różnorodnych kradzieży i włamań.

— Ten już ma praktykę, ho, ho! — mówią o nim jego koledzy.

Bo rzeczywiście. Aleksander Opic miał już 17 spraw i 17 razy siedział w więzieniu.

Opic nie traci jednak nigdy humoru. Posiedzi troszkę, wypocznie, a potem znowu do roboty! I tak przechodzi „pracowite" jego życie.

Ostatnio jednak, po wyjściu z więzienia, nie został w Łodzi, lecz wyjechał do Ozorkowa.

Tutaj jednak trudno mu było znaleźć „pracę".

Atoli którejś nocy Opic „świsnął" w jakiemś gospodarstwie kilka kur. Jednakże kury nie były dyskretne i zbudziły gdakaniem śpiących gospodarzy, Matczaków.

Opica schwytano na gorącym uczynku kradzieży. Kury powędrowały na grzędy, a Opic do aresztu. — Wczoraj Opic stanął po raz 18-ty przed sądem, oskarżony o usiłowanie kradzieży kur.

Sąd skazał niepoprawnego adepta fachu złodziejskiego na 1 i pół miesiąca aresztu. ład.

Choć masz bilet III-ej klasy

będziesz chrapał w wagonie sypialnym, jak hrabia.

Dzięki inicjatywie ministra kolei w departamentach eksploatacyjnym i handlowo - taryfowym dobiegają do końca prace przygotowawcze **nad wprowadzeniem wagonów sypialnych na polskich kolejach państwowych.**

Inowacja ta ma przedewszystkiem na względzie konieczność czynienia możliwie daleko idących udogodnień dla podróżnych III klasy pociągów dalekobieżnych.

Należy zaznaczyć, że wagony sypialne III klasy są w coraz większej ilości wprowadzone w państwach europejskich tak, że niestosowanie ich na polskich kolejach państwowych, mogłoby być powodem omijania linji polskich w komunikacji międzynarodowej, wprowadzenie zaś wagonów sypialnych III klasy ściągnie niewątpliwie część ruchu zagranicznego na linje polskie z linji państw, niedających tych udogodnień.

Wagony sypialne III klasy, które zostaną wprowadzone na polskich kolejach państwowych przypuszczalnie w maju r. przyszłego, będą należały do międzynarodowego tow. wagonów sypialnych.

Wagon sypialny III klasy miałby 38 miejsc leżących w 4-ro osobowych przedziałach i tylko w dwóch kondygnacjach odmiennie od wagonów niemieckich, które mają półprzedziały na trzy osoby w trzech kondygnacjach.

Taryfa za przejazd w wagonie sypialnym III klasy będzie w każdym razie niższa od stawek, obowiązujących w 1-ej i 2-ej klasie wagonów sypialnych.

Krwawa tradycja Bałut odżywa.

:o:

Napad na samotnego przechodnia.

Pościg za bandytami w pomrokach nocy przyniósł policji zwycięstwo.

Bolesław Bednarek, zamieszkały na Bałutach przy ul. Zielonej 1, spędził wczoraj wesoło wieczór...

Było towarzystwo no i.., wódka...

W nocy p. Bednarek powracał do domu....

Na wąskich ulicach bałuckich ciemno choć oko wykol...

P. Bednarek, który był dość podchmielony, kroczył chwiejnym krokiem.

Nagle z za węgła jakiegoś domu wyłaniają się trzy jakieś postacie.

P. Bednarek zatrzymał się... Chętnie rozpocząłby z niemi rozmowę...

Lecz oto jeden z nieznanych mu ludzi zawołał doń groźnie:

— Stać!

— Przecież stoję — odpowiedział mu Bednarek...

— Pieniądze, albo w łeb dostaniesz! — krzyknął doń jeden z osobników.

Bednarka ogarnął paniczny strach. Prócz trzech opryszków — niema na ulicy nikogo.

Pragnie uciec. Lecz trzej osobnicy trzymają go już silnie za ręce.

— Dawaj pieniądze!

—Nie mam! Nie dam! Puśćić! Na pomoc! Policja!

Rzucili go na ziemię.

Jeden z osobników uderzył go silnie w skroń jakąś grubą pałką. Bednarek stracił przytomność.

Opryszki rewidują mu kieszenie...

Znaleźli 800 zł. i usiłują ratować się ucieczką...

Lecz oto Bednarek budzi się z omdlenia...

— Na pomoc! Policja! — woła resztkami sił.

Krzyki te usłyszał przechodzący patrol policyjny, który pośpieszył na miejsce wypadku.

Policja puściła się za uciekającymi opryszkami w pogoń, w wyniku której schwytano dwóch rabusiów.

Są to: Stanisław Kołodziejski, zamieszkały przy ul. Kielma 41 i Stanisław Masłowski, Kielma 51. das.

Krew na krańcach miasta.

Czterej apasze napadli na buchaltera i pokłuli go nożami.

Ulicą Radwańską powracał wczoraj wieczorem do domu buchalter **Izak** Braun, zamieszkały przy ul. Głównej nr. 24.

Gdy Braun znajdował się obok domu oznaczonego liczbą 48 podeszło do niego kilku nieznanych osobników i wszczęli z nim „rozmowę".

Ton i sposób w jaki nieznajomi „rozmawiali" wskazywał na to, iż szukają jakiejś zaczepki.

P. Braun, nie chcąc wywołać awantury, nie zwracał uwagi na docinki i wyzwiska, rzucane pod jego adresem.

Nie pomogło jednak spokojne i powściągliwe zachowanie się p. Brauna, gdyż po krótkim czasie jeden z napastników uderzył go pięścią w ramię.

Widząc na co się zanosi buchalter przyjął obronną postawę i jednocześnie począł wzywać pomocy.

To podnieciło napastników, którzy z wściekłością rzucili się na p. Brauna, parującego laską ciosy.

Wywiązała się zawzięta walka, która zakończyła się bardzo niepomyślnie dla napadniętego.

W pewnej chwili jeden z napastników **pchnął go dwukrotnie nożem.**

P. Braun, brocząc silnie krwią oparł się o mur i straszliwym krzykiem począł wzywać ratunku.

W dali zamajaczyła postać biegnącego policjanta.

Napastnicy ujrzawszy go rzucili się do ucieczki i w ciemnościach nocy zniknęli.

Rannego i osłabionego z powodu upływu krwi p. Brauna odprowadzono na stację pogotowia, gdzie dyżurny lekarz udzielił mu pomocy.

Policja prowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo. — gas —

Skrzynka do listów.

Do Redakcji „Expressu Wieczornego", w miejscu.

W związku z artykułem, zamieszczonym w nr. 242 „Expressu Wieczornego" p. t. „Obywatelu! Nie załamuj rąk w nieszczęściu!" — magistrat m. Łodzi — na zasadzie art. 21 i 22 „Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych" — uprasza Sz. Redakcję o opublikowanie następujących wyjaśnień:

W dniu 6 b. m. zgłosił się do biura wydziału opieki społecznej robotnik Wacław Marczakowski z prośbą o zapomogę na podróż do Kielc. Marczakowski podał, że jest kawalerem i wobec braku pracy, zmuszony jest wyjechać z Łodzi do rodziców zamieszkałych w Kielcach. Ponieważ Marczakowski nie przedstawił zaświadczenia P.U.P.P., bądź też właściciela domu, że pozostaje bez pracy, wydział opieki społecznej zmuszony był odmówić mu zapomogi. Wówczas petent poprosił o wydanie mu kartki na jeden obiad bezpłatny, którą też otrzymał.

W celu wyjaśnienia szczegółów sytuacji materjalnej Marczakowskiego wydział przeprowadził kontrolę, która ustaliła, że Marczakowski zamieszkuje od dnia 20 maja 1924 r. przy ul. Karola 14 (a nie przy ul. Lipowej 58), że posiada żonę i jedno (a nie dwoje) dziecko, oraz że jest szewcem, posiada pracę i zarabia — według zeznań żony — do 30 zł. tygodniowo.

Jak wynika z zestawienia powyższych danych z informacjami, zawartemi w cytowanym artykule „Expressu", redakcja została niewątpliwie wprowadzona w błąd przez niesumiennego informatora.

Prezydent: **M. Cynarski.**

Łódź się przeprowadza do składów licytacyjnych...

Komornicy to najpopularniejsi ludzie w naszym mieście,

a licytacja nie robi żadnego wrażenia na przeciętnym łodzianinie.

Najpopularniejszymi ludźmi w Łodzi są komornicy.

Łodzianie nie obawiają się już komorników. Dawniej, kiedy wizyta komornika, była rzeczą nader rzadką, łodzianin z trwogą oczekiwał na dzień licytacji i starał się wszelkimi środkami zapobiec jej.

Do wszystkiego się można przyzwyczaić. Jeszcze niedawno każdego łodzianina martwiły wszelkie nakazy płatnicze, a dziś spogląda już na nie z pobłażliwym uśmiechem.

— Jakoś to będzie, nie jestem przecież wyjątkiem i z każdym dzieje się to samo — myśli przeciętny łodzianin.

Stosunki zmieniły się do tego stopnia iż dziś nikt się już nie lęka komornika, lecz przeciwnie, łodzianin nawet czeka na niego. Wie, że jest to najprostszy sposób pozbycia się kłopotów. Miast nadludzkich starań o gotówkę — tylko licytacja!

Już dziś najciekawszą dla łodzianina lekturę stanowią sążniste ogłoszenia o licytacjach.

Ogłoszenia o licytacjach czyta dziś Łódź tak, jak jeszcze w zeszłym karnawale zawiadomienia o balach i rautach. Co chwila spotyka się znajome nazwisko.

Lektura taka może nawet dodaje otuchy do życia.

Łodzianin myśli sobie: „Jeżeli takiego X mogą licytować za 500 zł., to i mnie mogą sprzedać moje ruchomości“.

A dawniej!

Jaki lament panował wówczas, gdy przybywał z „wizytą“ komornik.

A dziś — piszą, drukują i nic.

Licytacje straciły całkowicie upokarzający charakter.

**

Pewien kupiec łódzki w którego składzie i mieszkaniu licytacje są codziennem zjawiskiem, wytworzył sobie oryginalny pogląd na postępowanie egzekucyjne. Oto jak ów kupiec wyobraża sobie naszą przyszłość, o ile nie nastąpi radykalna zmiana sytuacji:

Można już na serjo pomyśleć o pożyczce zagranicznej pod zastaw dochodów z licytacji.

Albo też inaczej:

Wydzierżawić licytacje jakiejś grupie amerykańskich lub angielskich kapitalistów. Skarb zyskałby odrazu poważne dochody.

Jeżeli sytuacja się nie poprawi, to za 3 lata wszystkie ruchomości w Łodzi powędrują do składów licytacyjnych.

Wywoła to w Łodzi niechybnie potrzebę zorganizowania odpowiedniego aparatu biurokratycznego dla pilnowania klasyfikacji i sprzedaży zagranicznym nabywcom rzeczy zajętych za zaległe podatki.

I powoli wszyscy ci, którzy pozbawieni są dziś z powodu zastoju zarobków i narażeni są na licytacje, będą mogli otrzymać posady w składach zajętych mebli.

W ten sposób nawet, twierdzi ów kupiec, zdołamy zapobiec bezrobociu, które staje się coraz groźniejszym objawem życia łódzkiego. Liczba bezrobotnych zacznie się zmniejszać z piorunującą szybkością.

Widzimy więc — uśmiecha się ironicznie nasz rozmówca — że w ruchu licytacyjnym, jaki Łódź ogarnął, tkwią nawet podwaliny lepszej przyszłości.

Nie trzeba mieć nawet bujnej wyobraźni, by wytworzyć sobie rozkoszny obraz przyszłości.

W całej Łodzi wszystkie ruchomości i nieruchomości zajęte będą przez komorników.

Łodzianie mieszkać będą w mieszkaniach pozbawionych mebli, a w składach i przedsiębiorstwach handlowych, gdzieniegdzie pozostaną może jeszcze zakurzone i puste lady, oraz nieliczne krzesełka, na których będą drzemać właściciele firm.

Manufaktura mieścić się będzie również w składach licytacyjnych, gdzie tak że znajdować się będą maszyny i urządzenia fabryczne...

Łódź nie zniknie — ironizuje kupiec łódzki — Łódź się tylko przeprowadzi!

A wówczas, kiedy ta przeprowadzka będzie całkowicie zakończona i wszyscy łodzianie zostaną pozbawieni swych ruchomości, wówczas... stracą zajęcie panowie komornicy.

Nie trzeba się jednak martwić z tego powodu! O los pozbawionych pracy komorników zatroszczą się jednak władze Z pewnością otrzymają oni zasiłki państwowe i w ten sposób przetrwają niepomyślny dla nich okres.

Okres ten trwać może długo, bardzo długo — kończy swe wywody ów kupiec — kto wie, kiedy Łódź zabierze z powrotem swe ruchomości ze składów licytacyjnych, lub zdoła dorobić się nowych... Dol.



Piąte przez dziesiąte.

—:o:—

Humor w polityce.

Podczas wyborów do parlamentu angielskiego, w czasie przemówienia pewnego kandydata lewicowego, ktoś z tłu mu rzucił głowę kapusty na estradę.

Mówca spokojnie kontynując swoje wywody podniósł kapustę i pokazując ją tłumowi rzekł:

— Jeden z naszych opozycjonistów zgubił głowę, może ją u mnie odebrać.

Zagłuszające oklaski towarzyszyły szczeremu śmiechowi.

Dyskrecja nie pozwala.

Na pewnym wiecu wyborczym lord Courtenay motywował konieczność zniesienia ustawy, zabraniającej mężczyźnie zaślubienia siostry zmarłej żony. Ktoś z obecnych zwrócił się do lorda z zapytaniem:

— Gdyby żona pańska umarła pojąłby pan jej siostrę?

Zanim panu odpowiem, pozwoli pan, że mu zadam kilka pytań:

— Czy ma pan żonę?

— „Tak“, — odpowiedział zapytany.

— Czy żona pańska jest tu na wiecu?

— Nie! brzmiała odpowiedź.

— Szkoda! Moja zaś żona jest obecna na sali, pozwoli więc chyba pan, że mu nie odpowiem?

Wyższość kobiet.

Zarząd paryskiego związku „Lagarconne“ pragnąc wywalczyć całkowite równouprawnienie nie wyłączając ubrań przedłożył walnemu zebraniu chłopczyc następujący projekt:

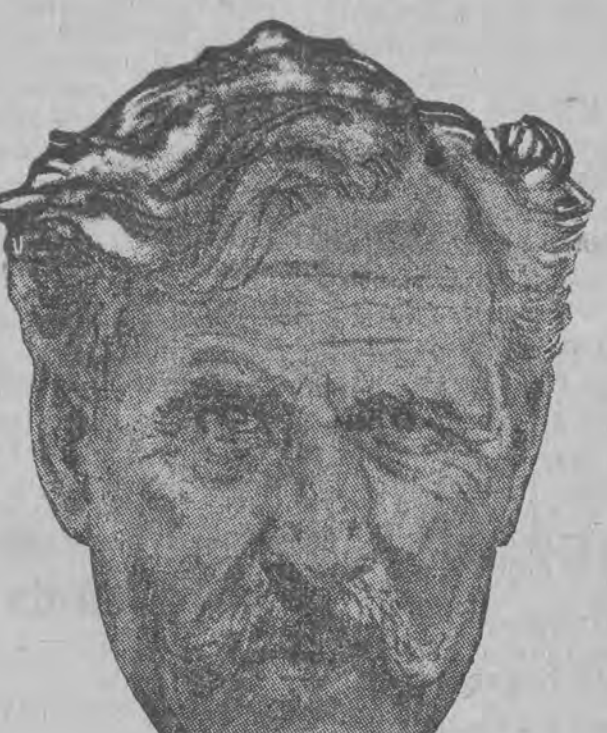
— Każda z członkiń obowiązana przekupić członka parlamentu dla ich sprawy—pocałunkiem; bo niema mężczyzny który oparłby się pocałunkowi kobiety.

W tem też tkwi wyższość kobiety. Nie mamyż więc prawa żądać przynajmniej absolutnego równouprawnienia?

Mac Donald

nic nie wie o konferencji w Locarno,

bo od kilku tygodni nie czyta dzienników.



Były premjer angielski, przywódca partji pracy, Ramsay Mac Donald w swej podróży urlopowej odwiedził Wiedeń. Zaznaczając najzupełniej prywatny charakter swej podróży, nie chciał przyjmować żadnych dziennikarzy. Jednemu ze współpracowników wiedeńskiego dziennika „Neues Wiener Journal“ udało się wprawdzie uzyskać rozmowę z angielskim mężem stanu, ale i tak się od niego niczego nie dowiedział.

Ramsay Mac Donald zapytany, jak się zapatruje na problem austrjacki, odrzekł:

— Problem ustrjacki? Wiedeń ma doprawdy prześliczne muzea i wspaniałe galerje obrazów.

— Ale sanacja...

— Jestem tutaj od środy — oświadcza Mac Donald — ale przez cały ten czas nie rozmawiałem zupełnie o polityce. Nie zasięgałem u nikogo informacji. Nie odważyłbym się tedy wypowiadać jakiegokolwiek zdania o waszej sytuacji. Złożyłem oczywiście wizytę waszemu kanclerzowi, oraz ministrowi spraw zagranicznych, ale to były proste akty grzeczności. W takich wypadkach podaje się ręce i rozmawia o pogodzie.

— A czy w Budapeszcie zamierza pan tak samo się zachowywać.

— Zupełnie tak samo.

— Ale cóż pan mówi o wynikach konferencji w Locarno.

— Mogę panu tylko tyle powiedzieć, że Locarno jest uroczą miejscowością. O konferencji nic nie wiem, bo od szeregu tygodni nie czytam dzienników. — Wszystko to czeka na mnie w Londynie, a tymczasem chcę tylko spokoju, spokoju.



Leon Bourgeois, były premjer gabinetu francuskiego, niezmordowany obrońca idei ligi narodów zmarł niedawno w 74 roku życia

Korespondencyjne kursy języka esperanto.

Pragnąc uprzystępnić jaknajliczniejszym rzeszom naukę, języka międzynarodowego Esperanto, a nie mając możności zakładania lokalnych kursów w poszczególnych miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej, stowarzyszenie esperantystów „Laboro“, zorganizowało korespondencyjne kursy esperanckie, przy pomocy których każda jednostka ma okazję gruntownego poznania Esperanta drogą wymiany listów i książek, po informacje odnośnie zapisów zwracać się pisemnie należy do sekretarjatu „Labora“ Warszawa, Leszno 28, m. 13.

Spółczesna Lukrecja Borgia.

Proces demonicznej kusicielki w Medjolanie.

Złamała życie mężowi i kochankowi.

W Medjolanie rozpoczął się sensacyjny proces przeciw trucicielce Blance Manajlowicz — serbce z pochodzenia, która zamierzała otruć swego męża dr. Jose de Balla.

Zbrodniarka jest wyjątkowo piękną kobietą, a niezwykła jej uroda i wykwint wywiera czar nawet na sędziach, prokuratorze i słuchaczach.

Obdarzona takim darem przyrody, jest jednak Blanka Manajlowicz typem złej kobiety o zwyrodniałych instynktach.

Zarówno postawą, jak i zbrodniczością przypomina ona sławną trucicielkę z czasów odrodzenia, Lukrecję Borgję.

Zanim piękna serbka została żoną dr. Jose de Balla, przeżyła wiele miłosnych awantur, które doprowadziły do ruiny poprzedniego jej męża, pułkownika włoskiego, a po rozejściu się z nim, młodego porucznika.

Mężowi i kochankowi złamała życie i popchnęła ich do samobójstwa.

Drugiego swego męża, dr. Ballę, postanowiła zgładzić ze świata przy pomocy trucizny.

Ofiarę jej zamachu uratowano.

Cyniczne zeznania zbrodniarki wywołują dreszcze grozy.

Autorzy francuscy akcjonarjuszami własnego teatru.

72 pisarzy bojkotowanych przez dyrektorów zakłada własną scenę i szturmem zdobywa powodzenie.

Przed kilku dniami otworzono w Paryżu nowy teatr, poświęcony wyłącznie sztukom młodych autorów.

Stosunki teatralne w Paryżu stały się bowiem tak nieznośne, iż żaden z młodszych pisarzy nie może oglądać swego dzieła na scenie, albowiem dyrektorzy licząc się ze smakiem ulicy, wystawiają tylko zręczne fabrykaty pióra, a nigdy dzieła budzącego się talentu.

Teatr młodych autorów nie wprowadza jednak na scenę sztuk eksperymentalnych.

Na czele tej instytucji, której akcjonarjuszami jest 72 młodych pisarzy, stoi obdarzony dyktatorską mocą dyrektor Henry Bidou.

Jest to wybijający się krytyk i eseista.

On decyduje o wystawieniu sztuki i nikomu z pisarzy nie wolno protestować przeciw jego orzeczeniu.

Na pierwszych kilku przedstawieniach „Teatru młodych autorów" wypełniła publiczność salę po brzegi.

Rezygnacja „dyktatora obyczajności".

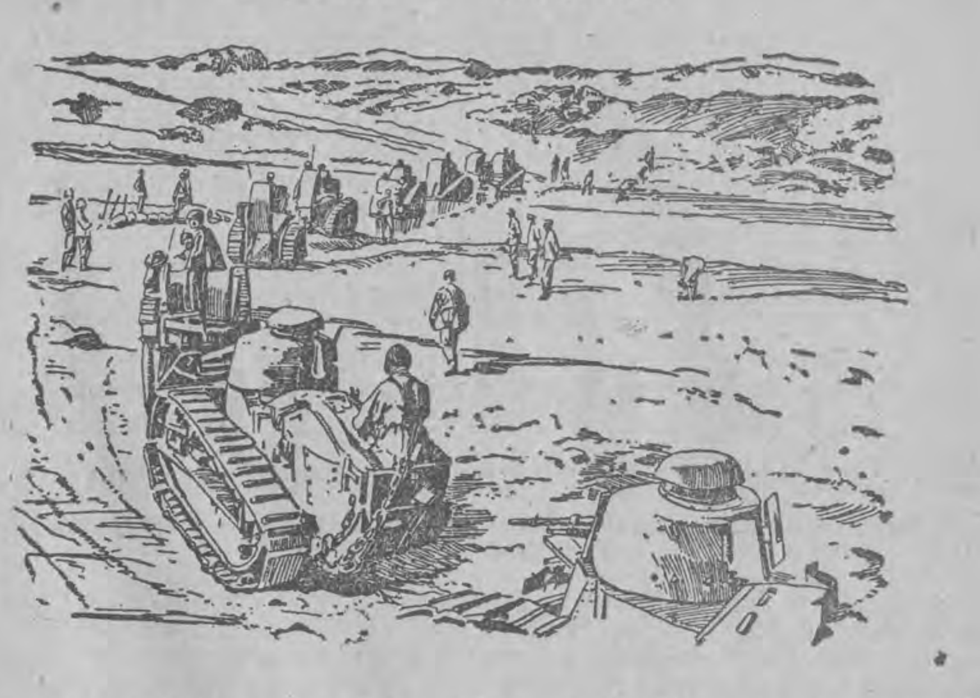
Jenera Butler, będący od lat dwudziestu szefem policji filadelfijskiej i zwany, wskutek walki bezwzględnej, którą prowadził ostatniemi czasy z gwałcicielami prawa o prohibicji, „dyktatorem obyczajności", zrezygnował ze swego stanowiska.

Rezygnację swą jenerał Butler uzasadnia tem, że wszelkie jego wysiłki w kierunku zwalczenia potajemnego wyszynku i sprzedaży napojów alkoholowych nie odniosły pożądanego skutku, wobec braku poparcia ze strony publiczności.



Prof. Lewel przeprowadzał przez kilka lat mozolne obserwacje nad księżycem w obserwatorium w Greenwich. Obecnie znakomity uczony naszkicował powyższy obraz powierzchni satelity naszej kuli ziemskiej.

Z frontu w Marokko.



Obecny okres deszczowy w Marokko zakończył operacje wojenne na wielką skalę. W ostatniej ofenzywie, która zniszczyła sukcesy, jakie dotąd udało się osiągnąć Abd-el-Krimowi, wojska hiszpańskie i francuskie użyły na większą skalę tanków, które obok aeroplanów odegrały decydującą rolę w ofenzywie. Ilustracja nasza przedstawia moment marszu do ofenzywy lekkich tanków francuskich.

„Wyszedłem! proszę samemu się obsłużyć!"...

—:o:—

Uczciwość czasem popłaca...

—:o:—

Niechby kwiaciarz amerykański spróbował zrobić coś podobnego w Łodzi!...

Właściciel kwiaciarni w New-Yorku, Albert Monz z Salt Lake City miał nader nadwyrężający zawód.

Od rana do wieczora siadywał za ladą sklepową, nie zaznawał spokoju nawet w dni świąteczne. Pewnego dnia za chciał zaznać wypoczynku i pójść do kina, a sklep pozostawić opiece losu. Wywiesił napis przed sklepem i cennik kwiatowy. Napis brzmiał jak następuje:

„Wyszedłem! Proszę samemu się obsłużyć! Pieniądze drobne do zmiany leżą w kasie". Przed samą zaś kasą wywiesił plakat innej treści: „Jeżeli ktoś nie potrafi poradzić sobie z aparatem kasowym, niech ureguluje rachunek jutro!"

Zapalił fajkę i w spokoju ducha poszedł do kina, zostawiwszy drzwi naoścież.

Gdy powrócił do sklepu, zastał w kasie 17 dolarów zamiast pozostawionych pięciu.

Nie brakowało niczego. Szczegółowsze zbadanie inwentarza okazało, że klijenci obsłużyli się sami nader sumiennie. Zaufanie pokładane w przechodniach, okazało się uzasadnione.

Od tego czasu pan Monz wychodzi częściej i pozostawia sklep własnemu losowi. System ten opłaca się znakomicie dotychczas nikt jeszcze nie nadużył zaufania. Pewnego dnia znalazł w kasie kwit, wyjaśniający, że ktoś pożyczył sobie dolara z kasy i że zwróci go nazajutrz. Poczciwiec nie zawiódł. Pan Monz znalazł nazajutrz zwrócony dług w kasie.

Świątynia filistynów.

Misja archeologiczna uniwersytetu filadelfijskiego, pracująca nad wykopaliskami w Palestynie, dokonała ciekawego odkrycia.

Oto, według depeszy, otrzymanej przez uniwersytet powyższy, odkryła wspomniany w Biblji dom Asztoreta, świątynię filistynów, w której filistyni mieli zawiesić zbroję króla Saula po śmierci jego u gór Gilboa.

JULJAN STARSKI I HELE[illegible]DĘŻANKA.

TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

Sensacyjny romans z życia Łodzi.

20

— Straszne, okropne rzeczy dzieją się teraz w Łodzi — rzekł Linter, odwracając ze wstrętem wzrok od twarzy kokainisty. — Ten człowiek jest niejako symbolem obecnej sytuacji, groźnem memento. Co za czasy, co za czasy! Ręczę wam że przed rokiem miał posadę, pracował uczciwie, bawił się, myślał o przyszłości. A teraz? Włóczy się jak cień bez posady bez pracy, bez najmniejszych widoków na nią. Nic tak nie demoralizuje człowieka jak przymusowa bezczynność, nic tak nie deprawuje młodej duszy jak utrata wielkiej nadziei. Cóż sobie np. taki Rauer pomyślał? Chciał pracować — ręczę wam, to jest zupełnie pewne. Kołatał od drzwi do drzwi, wędrował od kantoru do kantoru, od biura do biura.

Jaką otrzymywał odpowiedź — chyba wiecie. Czyż istnieje dzisiaj jakieś przedsiębiorstwo, mogące sobie pozwolić na „luksus" utrzymywania personelu! A zresztą po co? Czekał miesiąc, dwa, trzy — rok — a może i więcej. Nie widzi żadnego ratunku, utracił już nawet nadzieję, zgnuśniał, upadł na duchu, zwątpił — ot i pierwszy krok na manowce. Natknął się jeszcze w dodatku na drodze życia na takiego łotra, jak N., który wsunął mu w ręce dawkę kokainy.

Walczył krótko. Co ma do stracenia? A tak — zapomni o wszystkiem, choć na kilka godzin, na chwilę... Jestem niezłomnie przekonany, że gdyby pracował bez przerwy, choćby przy najlichszym wynagrodzeniu — byłby jeżeli już nie pożyteczną to w każdym razie nieszkodliwą jednostką w społeczeństwie. Obecna sytuacja poczyniła w Łodzi potworniejsze spustoszenia zarówno materjalne jako też moralne, aniżeli wojna. Strach pomyśleć!

— Co łodzian ratuje i utrzymuje na powierzchni — ozwał się Parting, starszy już jegomość o szpakowatych włosach— to ich humor, osobliwa zdolność wynajdywania w rzeczach bardzo smutnych i przygnębiających pereł dowcipu. „Osładzają" sobie, jak mogą ponurą rzeczywistość. Jest to coprawda tak zw. „Galgenhumor", ale zawierający często błyskotliwość obserwacji i trafność powiedzeń. Ot np. opowiadają sobie łodzianie, że dzisiejsze szablonowe rozmówki odbywają się w następujący sposób:

— Co słychać, panie Matz?

— Dziękuję panu, panie Kaufman, bardzo dobrze. Znacznie lepiej, niż jutro.

Dowcip ten posiada w sobie coprawda humor wisielca, ale maluje dosadnie obecną sytuację i nastroje, panujące wśród społeczeństwa łódzkiego. Wydawać się może, iż łodzianie — to niepoprawni kpiarze, którzy śmieją się szczerze, całą duszą, ale wierzcie mi, to jest śmiech przez łzy.

Ot krąży jeszcze i ten dowcip:

Cziczerin podczas swej bytności w Warszawie gorąco zapraszał pana Grabskiego, by udał się z nim do Rosji sowieckiej, gdzie byłby dla sowietów conajmniej mężem opatrznościowym.

— Dlaczego? — zdziwił się pan Grabski.

— Ot, widzi pan — odparł „czerwony hrabia" — umożliwiłby nam, panie premjerze, wcielenie w życie naszego programu politycznego, z czem my, bolszewicy, niemożemy się uporać. Walczymy już tyle lat z kapitalizmem i — bezskutecznie. Pan zniszczył go w iście rekordowym czasie.

— Ha, ha, ha! — zabrzmiał ogólny śmiech. — Doskonały dowcip.

— Doskonały i dla dzisiejszych czasów bardzo charakterystyczny. (D. n.)

Jutro wyrusza z Łodzi do Warszawy

pierwszy samolot pasażerski.

W dniu jutrzejszym t. j. 23 b. m. o godzinie 10 m. 30 rano przylatują do Łodzi na otwarcie linji lotniczej Łódź — Poznań i Łódź—Warszawa: prezes rady nadzorczej sp. akc. „Aero", gen. Raszewski, członek zarz. sp. akc. „Aero" inż. B. Dobrzycki — prezes pozn. dyr. kol., naczelny dyr. sp. akc. „Aero" p. A. Wroniecki oraz dyr. handl. sp. akc. „Aero" p. W. Wasilewski.

W tymże dniu zgodnie z rozkładem odleci o godzinie 15-ej z Łodzi do Warszawy pierwszy samolot pasażerski, rozpoczynając lotem tym regularną komunikację.

Śmiały napad bandytów w Warszawie.

Ograbiono kantor wymiany Dzierżanowskiego.

Steroryzowany kasjer wręczył napastnikom 700 dolarów i 200 złotych.

Z Warszawy donoszą nam:

W biały dzień, w najruchliwszym punkcie Warszawy, dokonano wczoraj bezczelnie śmiałego napadu rabunkowego.

O godz. 3 i pół do kantoru wymiany Juljusza Dzierżanowskiego(Nowy Świat nr. 64), wkroczyło dwu mężczyzn, w paltach z podniesionymi kołnierzami. — Jeden stanął przy drzwiach, wyglądając na ulicę, drugi podszedł do kasjera p. Stanisława Lisiewskiego i zapytał:

— Czy pan ma dolary?

— Tak.

— **To dawaj pan wszystkie.**

Z temi słowy sięgnął po rewolwer, lufę skierował na kasjera i, zwracając się do inkasenta, p. Zygmunta Aleksandrowicza, dodał:

— A pan stój spokojnie, bo kula w łeb!

Steroryzowany kasjer wręczył bandycie 700 dolarów.

Niezadowolony z łupu napastnik pod groźbą rewolwerów kazał sobie dać banknoty ułożone w paczkach na stole, w sumie około 200 złotych, poczem odezwał się, cedząc słowa:

— Nie ruszać się przez dziesięć minut, bo będę strzelał.

Ulokowawszy pieniądze w kieszeniach,

bandyci opuścili kantor,

przeszli na drugą stronę ulicy, wsiedli do samochodu i odjechali.

Ochłonąwszy z przerażenia, kasjer pobiegł co tchu do mieszczącej się w tym samym domu restauracji „Astorja", gdzie o tej porze zwykle spożywa obiad p. Dzierżanowski.

Ujrzawszy pryncypała, zdał relację z napadu, poczem podążył na pobliskie targowisko, w nadziei odszukania bandytów. Oczywiście, nic już nie wskórał.

O godzinie 4-ej na miejscu wypadku stanął naczelnik urzędu śledczego, p. Sonenberg oraz komendant policji — p. Czyniowski.

Zdołano ustalić że w napadzie, oprócz dwu bandytów, którzy wtargnęli do kantoru, brały udział jeszcze dwie, lub trzy osoby.

Na godzinę przed napadem do kantoru przychodziła jakaś dama z kapeluszem opuszczonym na oczy. Twarz zasłaniała chusteczką, jakgdyby bolały ją zęby.

Nieznajoma sprzedała 5 dolarów. — Śledztwo prowadzi I rejon urzędu śledczego.

Uroczystości ku czci „Nieznanego Żołnierza" w Łodzi.

Dnia 2 listopada r. b. przedstawiciele rządu i całego społeczeństwa polskiego uczczą w stolicy pamięć „Nieznanego Żołnierza" symbolicznym aktem złożenia do grobowca zwłok nieznanego żołnierza z pobojowiska bohaterskich walk. Z rozkazu ministra spraw wojskowych dow. okr. korp. IV podjęło się organizacji wojskowej uroczystości w tym dniu w Łodzi. Gen. Jung w głębokiem przekonaniu, iż w dniu tym zespolić należy duszę i serce całego społeczeństwa łódzkiego, zaprosił przedstawicieli wszystkich sfer, celem omówienia programu tej uroczystości w Łodzi. Na przewodniczącego powołano J. E. ks. bisk. W. Tymienieckiego, który na asesorów zaprosił pp. dr. B. Fichnę — prezesa rady miejskiej oraz G. Geyera, przedstawiciela przemysłowców łódzkich, zaś na sekretarza dyr. K. Tomaszewskiego. Pułk. Iwanowski, szef szt., zapoznał obecnych z programem uroczystości oraz przedstawił program łódzki, dostosowany odpowiednio do ram programu stolicy.

W dniu 2 listopada odbędą się nabożeństwa wszystkich wyznań.

Po nabożeństwie delegacje wszystkich zrzeszeń i związków społecznych ustawią się ze sztandarami za płytą „Nieznanego Żołnierza", nad którą o g. 12.20 przemówi dow. korp. gen. Jung.

O godz. 12.30 w czasie składania wieńca, odezwą się syreny fabryczne i na dwie minuty zamrze wszelki ruch na ulicach miasta w celu skupienia wszystkich umysłów w niemym hołdzie dla bohaterstwa nieznanych żołnierzy, którzy życiem przypieczętowali miłość Ojczyzny.

W dyskusji, która rozwinęła się nad składem osobistym komitetu obchodowego oraz programem uroczystości brali udział: dr. Fichna, ppułk. rezerwy Dienstl-Dąbrowa, wicewoj. Łyszkowski, pp. Płoński, Piechotkówna, adw. Biłyk, Piątkowski, adw. Jasieński. Uchwalono wezwać organizacje, by złożyły ofiary na Sierociniec żołnierski, a wzamian za nie otrzymały w adjutanturze D.O.K. IV szarfy, które opatrzone nazwą organizacji, dołączone będą do wieńca, położonego w imieniu armji polskiej.

W skład komitetu obchodowego weszli: woj. L. Darowski, J. E. ks. biskup Tymieniecki, dow. O.K. IV gen. Jung, prezes S. O. T. Kamieński, prezes izby skarb. L. Towarnicki, kurator okr. szk. J. Owiński, prezes rady miejskiej dr. B. Fichna, prezyd. miasta M. Cynarski, szef szt. pułk. Iwanowski, wice-woj W. Łyszkowski, kom. rządu S. Iżycki, kom. pol. A. Roszkowski, ks. prał. W. Wyrzykowski, prez. kom. międz. b. wojsk. ppłk. rez. Dienstl-Dąbrowa, przemysłowiec H. Grohman, wice-prez. rady miejskiej M. J. Wolczyński, konsul francuski Marcy, kom. str. ogn. A. Grohman, dyr. Banku Polsk. Czerlunczakiewicz, prez. synd. dzien. Cz. Gumkowski, prez. czer. krzyża dr. Skalski, przedst. okr. rob.: Piechotkówna, Kaźmierczak i Kałużyński, przem. G. Geyer, b. prezes S. O. K. Rossman, prez. stow. tech. E. Wagner, przedst. gm. żyd. sen. Mendelson, przedstaw. izby adw. adw. Cygański. dyr. gimn. A. Idźkowski, K. Tomaszewski. K. Wiśniewski, przedst. P.A.T. red. Zielina, prezes „Strzelca" Wodzyński, kom. chor. harc. A. Olbromski, kom. sok. A. Lindner, prezes res. rzem. W. Wagner.

Po ukończeniu zebrania plenarnego odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego, na którem postanowiono, aby nabożeństwa w świątyniach innych wyznań rozpoczęły się o godz. 10, aby uczestnicy mogli zdążyć na uroczystości przy płycie Nieznanego Żołnierza.

Jako delegatów dla tej sprawy wybrano sen. Mendelsona i dyr. J. Wolczyńskiego. Do komisji prasowej powołano red. Cz. Gumkowskiego, Dienstl-Dąbrowę i red. Zielinę. Do komisji porządkowej powołano dyr. J. Wolczyńskiego, ppłk. rez. M. Dienstl-Dąbrowę orad podinsp. Roszkowskiego. Biuro komitetu mieści się przy ul. Pomorskiej 16, w kancelarji rady miejskiej. Zamówienia na szarfy przyjmuje adjutantura D.O.K. IV, Al. Kościuszki 4.



Kult słońca i nagości

ma w swem założeniu powrót do bezpośredniego obcowania z naturą i dążenie do przywrócenia — zaniedbanemu przez warunki spółczesnego życia — kształtów skończenie pięknych, kształtów na miarę Fidjasza.

:o:

Kult jest ucieczką od życia, uzupełnieniem i odpoczynkiem.

Naturalne dążenia człowieka do obcowania z naturą możemy znaleźć już w dziejach narodów starożytnych, wyrażone w innej, niż dzisiaj formie — czytamy w „Stadjonie":

Brunatny kolor skóry, powstający z poddawania jej ciągłemu działaniu powietrza i słońca, był poczytywany wśród Greków i Rzymian za oznakę męskości — **biały — za oznakę zniewieścienia i był on przedmiotem drwin i pogardy.**

Wystarczy sięgnąć pamięcią do zabytków historycznych. Stwierdzimy niezbicie, jak wielką wagę przywiązywano do promieni słońca i wpływu na ciało i duszę człowieka.

Szkoła grecka — szkoła przyszłych obywateli i nadziei republiki — była prowadzona **z dużem poczuciem harmonji potrzeb ducha i ciała.** Ćwiczenia fizyczne, zajmujące poczesne miejsce w programie wykładowym, prowadzone były na powietrzu. **Widzimy dziesiątki obnażonych, posągów młodzieńców, oddających się z widocznem upodobaniem najróżniejszym ćwiczeniom fizycznym na wyzłoconej upal nem południowem słońcem arenie — czy dziedzińcu szkolnym.** Ciągłe przebywanie na powietrzu, bez względu na pogodę i przy **minimalnym osłonięciu ciała** — wymagało dużego zahartowania ciała. Próbę sprawności wszechstronnej były olimpjady, urządzane umyślnie w kotlinie Athenos w najgorętszych miesiącach lata. **Zawodnicy występowali nago, namaściwszy ciało odpowiedniemi wonnemi olejkami i oliwą.**

Nawet w wiekach średnich, w okresie zupełnego zaniedbania racjonalnej i wszechstronnej kultury ciała, czasach obskurantyzmu, walk religijnych, zakutych w stal rycerzy i brutalnej siły, widzimy ten instytut „naturalny".

Jest on nikły i słaby — przewija się jednak nieustającym ciągiem przez sielankowe, romantyczne i sentymentalne piosnki trubadurów i bardów.

Czasy przypadające na wzmożone zainteresowanie się wychowaniem fizycznem, rozwój sportu i restytucji olimpjad, siłą rzeczy zmuszają człowieka współczesnego do przebywania na powietrzu w specjalnie lekkim i niekrępującym kostjumie atletycznym.

Niektóre dyscypliny sportowe zmuszają go wręcz do obcowania z naturą.

Początki właściwego kultu słońca i nagość odnieść należy do ostatnich lat ubiegłego i pierwszych lat bieżącego stulecia.

Nosi on cechy prób grupki ludzi bliżej związanych wspólną myślą lub węzłami krwi, współżycia w warunkach możliwie pierwotnych, w celu obcowania z naturą. Osiedla te, liczące nieraz do kilkudziesięciu członków, spotykaliśmy przed wojną na kontynencie w górskich miejscowościach Szwajcarji i południowych prowincji Niemiec. Niektóre z nich dotrwały do wielkiej wojny, inne rozpadły się wskutek wewnętrznych rozłamów i scysji. Ucieczki pojedyńczych ludzi na łono natury, w niezamieszkałe gąszcze i puszcze, miały nieraz już miejsce.

Warunki życia powojennego dały mocniejszy impuls ku szukaniu miejsca odpoczynku od kołowrotu życia powszedniego i odpężania nerwów.

W Niemczech powojennych ruch ten zatacza coraz szersze kręgi, związek „Szermierzy światła" liczy obecnie 20 towarzystw z oddziałami rozsypanemi na całym obszarze Rzeszy. Organami tego związku są trzy czasopisma ilustrowane, pozatem cały szereg broszur, popularyzujących ten ruch który cieszy się wzrastającem powodzeniem.

Kult słońca i nagości ma w swym założeniu — powrót do bezpośredniego obcowania z naturą i dążenie do przywrócenia — zaniedbanemu przez warunki współczesnego życia, ciału — **kształtów skończenie pięknych, kształtu posągów antycznych, kształtów na miarę Fidyasza.** Celem kultu jest wykucie każdego człowieka — na posąg idealnie piękny i harmonijny, środkami ku temu mają być słońce i powietrze, nagość i gimnastyka. Za pewnik przyjmują — zdrową duszę w zdrowem ciele — w zdrowym i pięknym.

Naprasza się samo przez się porównanie kultu z ruchem sportowym. Cele są w znacznej mierze wspólne. Tylko metody. Sport jest szkołą i przygotowaniem do życia, jest z niem organicznie związany. **Kult jest ucieczką od życia, uzupełnieniem i odpoczynkiem.** Trudno oczywiście rozstrzygnąć jaka droga jest lepszą, przypuszczać jednak należy, iż przy dalszym spotęgowaniu kultu, wyłonią się nowe możliwości dla sportu i prąd życia ożywi kult. Sport na sztandarze swym ma nakreślone: mocniej, wyżej i prędzej — jest walka z przeszkodami stawianemi nam przez naturę, — **kult jest obcowaniem z natura, braniem od niej i znajdywaniem w niej ukojenia ciała i duszy, jest spokojem i odpoczynkiem od życia.**

Zatrzymamy się wkrótce nad każdym z elementów kultu, drogami realizacji i wtedy będziemy mogli bardziej szczegółowo wynaleźć cechy dodatnie i ujemne tego nowego i nieznanego u nas jeszcze ruchu.

Jako pendant do niniejszego artykułu będzie film „Kultura ciała", który dziś ukaże się po raz pierwszy na ekranie „Casina". Będzie to arcypiękna i arcyciekawa ilustracja wspomnianego kultu.

Nowy amatorski rekord w podnoszeniu ciężarów

Na zawodach kantonowych w Vevey (Szwajcarja) urządzonych przez szwajcarski związek atletyczny w podnoszeniu ciężarów, [illegible] Aoschman (waga średnia) 98 klg. oburącz ciągiem (w postawie na baczność) ustanawiając tym sposobem nowy rekord światowy w wadze średniej, lepszy od dawnego o pół klg.

Ostatnie dni sezonu sportowego w Warszawie.

Nie liczymy się z porą roku, narażając zdrowie sportowców na szwank.

Warszawa, w październiku.

Wraz z wieloma inowacjami, jakie przedostały się do nas z „zagranicy" jesteśmy świadkami mylnie pojmowanego pojęcia o sezonie sportowym w Polsce ze strony kierowników ruchu sportowego.

Odrobina znajomości fizjologicznych i lekarskich nie wystarcza do tego, ażeby piastować funkcje wychowawców młodzieży sportowej. **Właśnie słabe wiadomości fachowe** u różnych kierowników i domorosłych instruktorów powodują to zjawisko, że u nas za granicę czasową sezonu sp. uznano kalendarz i na tem polega cały rozkład imprez sportowych.

W tym roku też jesteśmy świadkami podobnych imprez jesiennych, a więc: maratonu i ogólnopolskiego biegu naprzełaj pod Warszawą. W ubiegłym roku brałem udział w charakterze asystenta na biegu maratońskim w Rembertowie. Takaż fatalna „plucha" jak i w tym roku, takiż wiatr jesienny tworzył warunki dla tego biegu wprost niemożliwemi. Tegoroczny maraton odbywa się wcześniej o całe dwa tygodnie, ale zmiana ta przy naszym klimacie, odmiennym mocno od aury Francji i Włoch, jest stanowczo za mała. Zapominamy jednem słowem stale, że to, co jest wykonalne w kraju nieba zefirowego, jest zabójcze dla organizmu zawodnika w kraju wczesnych mrozów i szarug jesiennych. Na przyszły rok przeto stowarzyszenia powinny wcześniej przerwać swój letarg zimowy, by zrealizować w porę swoje zamierzenia.

Ubiegła niedziela w Warszawie dostarczyła nielicznie zebranej publiczności, a jeszcze mniej licznie zgłoszonym zawodnikom sporo wrażeń. Zawiązany przed kilku laty klub sp. „Orzeł Biały", pierwszy organizator piłki „rughby" w Polsce na wzór pism francuskich urządzał corocznie zawody międzyklubowe o puhar wędrowny w następ. konkurencjach: biegi 100—400—1500 m., skoki: wdal, wzwyż; kula. Według regulaminu zawodnikom poszczególnych klubów zaliczono dwa najlepsze miejsca, a wolno było startować tylko zawodnikom z każdego klubu. Sam regulamin mało znany zainteresowanym klubom, był przedmiotem **ciągłych dyskusji między sędziami** i kierownikami sekcji, następnie między zawodnikami a sędziami. Zatem obraz **samych zawodów był nie budujący;** jeszcze więcej nieporozumień wkradło się gdy dotychczasowemu zdobywcy — A. Z.S., szczęście w zawodach nie dopisało.

Zawód azetesiakom zrobił Wajs — trzeci na 400 m. za Rothertem i Kostrzewskim, także i w skokach wdal pierwsze trzy miejsca przypadły w udziale członkom Polonji.

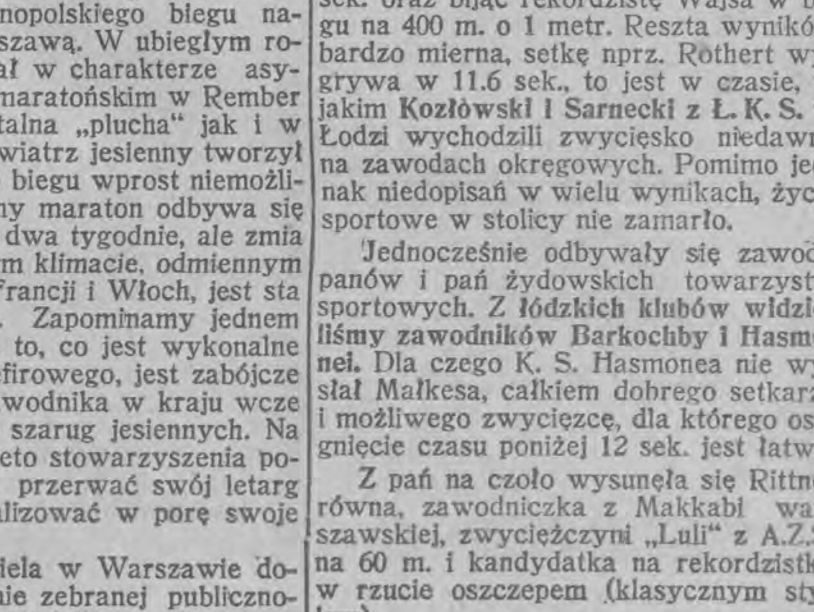
Najpiękniejszy rezultat osiągnął nasz łodzianin Kostrzewski, przebywając jako pierwszy 1500 m. w czasie 4 m. 17,3 sek. oraz bijąc rekordzistę Wajsa w biegu na 400 m. o 1 metr. Reszta wyników bardzo mierna, setkę nprz. Rothert wygrywa w 11.6 sek., to jest w czasie, w jakim **Kozłowski i Sarnecki z Ł. K. S. w** Łodzi wychodzili zwycięsko niedawno na zawodach okręgowych. Pomimo jednak niedopisań w wielu wynikach, życie sportowe w stolicy nie zamarło.

Jednocześnie odbywały się zawody panów i pań żydowskich towarzystw sportowych. **Z łódzkich klubów widzieliśmy zawodników Barkochby i Hasmonei.** Dla czego K. S. Hasmonea nie wysłał Małkesa, całkiem dobrego setkarza i możliwego zwycięzcę, dla którego osiągnięcie czasu poniżej 12 sek. jest łatwe.

Z pań na czoło wysunęła się Rittnerówna, zawodniczka z Makkabi warszawskiej, zwyciężczyni „Luli" z A.Z.S. **na 60 m. i kandydatka na rekordzistkę w rzucie oszczepem** (klasycznym stylem).

Zawody pań stały stosunkowo na niskim poziomie najlepsza zawodniczka w dysku Rittnerówna osiągnęła 20,5 m. w **Łodzi mamy 3 panie** (Ł.K.S.) rzucające ponad 23 m. **Zylberżanka z B.-Kochby**— w Łodzi zapowiada się całkiem dodatnio w pierwszym rzędzie w rzucie oszczepem — brak jej jednak wyraźnie techniki wykonania. Panie startowały poza Warszawą i Łodzią z Krakowa (Makkabi K.).

Cer.





Austrjacki bieg „Cross-Country". U góry: Zawodnicy wybiegają na start. U dołu: Bruhnen zwycięża w 41 min. 18 sek.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia ZWYCZAJNE ... NEKROLOGI ... NADESŁANE 30 gr za wiersz milimetrowy ... Zaręczynowe ... w tekście 10 zł ... Za miejscowe o 50 proc. Zagranica 100 proc. droż. ...

Redakcja Administracja Piotrkowska № 49. Telefony redakcji 27-21, 36-43, 38-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. I ak. Czcionkami „Republiki". Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman